

Zbrodnia Wołyńska

Źródło: <http://zbrodniawolynska.pl/zw1/swiadcowie/160,Anna-Szumaska.html>
Wygenerowano: Sobota, 21 października 2017, 17:39

Anna Szumska

Anna Szumska (ur. w 1919 roku), najstarsza z grona prezentowanych tu świadków, pamięta, że w polsko-ukraińskich Borkach k. Lubomla... „Z Ukraińcami żyliśmy po sąsiedzku, dobrze, jak sąsiad z sąsiadem. Jedne do drugich chodzili. Moja stryjeczna siostra wyszła za mąż za Ukraińca, a ślub brali i dzieci chrzcili w kościele [rzymskokatolickim]. I tak się układało, że na polskie święta zapraszano Ukraińców, a na ukraińskie Polaków”.

W latach 1941–1942 Niemcy przeprowadzili przy pomocy policji ukraińskiej całkowitą likwidację ludności żydowskiej tych terenów. Anna Szumska była bezpośrednim świadkiem mordowania Żydów z Lubomla. „Zobaczyłam, jak szucmany gonią całą gromadę Żydów. Jeden tylko Niemiec idzie z psem. [...] Niedaleko mojej wioski Borki robili cegły i tam ich pognali, i tam rowy pokopane były, i tam ich bili. [...] Na drugi dzień przychodzi ukraiński sołtys, żeby ktoś wyszedł tych Żydów zakopywać. [...] Z każdego mieszkania ktoś musiał iść”. Zgłosiła się z innymi kobietami ze wsi. Gdy zasypywały jeden rów ze zwłokami, przyprowadzono kolejną grupę Żydów. „Kazali nam schować się za górkę. Niemiec nas pilnuje, żebyśmy nie wyglądały. Słyszałam strzały i upadek ciał. Po chwili przyszedł szucman i mówi: »No wychodzić, zasypywały!«. Ukraińscy policjanci strzelali do Żydów i zmuszali kobiety do szybkiej pracy. A Niemiec nie poganiał, stał i patrzył się”. Rozprawienie się z Polakami, stanowiącymi na tych terenach mniejszość, stało się od tego momentu najważniejszym celem ukraińskich nacjonalistycznych ugrupowań: Ukraińskiej Powstańczej Armii i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Do ludobójstwa Polaków przystąpiono na Wołyniu w 1943 roku, a w Małopolsce Wschodniej kulminacja nastąpiła w 1944. Znaczący był w tym również udział duchowieństwa. W wielu miejscowościach prawosławni (a w Małopolsce Wschodniej – grekokatolicy) duchowni urządzali akty poświęcenia narzędzi, którymi byli mordowani Polacy. Anna Szumska, łamiąc zakaz ojca, wraz z cioteczną siostrą wybrała się do sąsiedniej wsi Horodno, aby zobaczyć, po co spotykają się tam Ukraińcy: „Zachodzimy, tam masa ludzi. Koło jeziora jakiś ołtarz zrobiony, batuszka [ksiądz prawosławny] już jest. A ludzi masa, furami pozajeżdżali, z daleka. Stanęliśmy koło Ukrainki i słuchamy. Batuszka modlił się. A ludzie, mężczyźni, przeważnie coś w rękach mają. Ten ma siekierę, ten ma nóż, ten ma kosę, ten ma jakieś widły. [...] Ten batuszka modli się, obraca się do ludzi: »Ukraina! Priszło czas twojej własności«. Taką naukę im dawał i wreszcie mówi tak: »Bery kosu, bery niż i na Lacha i ryż...«. To znaczy, żeby szli rżnąć tych Polaków. I my tak stoimy. Podchodzi do nas ukraiński chłopak, kolegował się kiedyś z moim bratem, taki Andriej. Podchodzi do nas: »Dziewczęta, co wy tutaj robicie? Uciekajcie. Jak ktoś pokaże, że wy Polki, to już do domu nie wrócicie«. Najcenniejsze i jednocześnie najtragiczniejsze w swej wymowie są relacje ocalałych osób, które były świadkami zagłady Polaków. Dzisiaj to osoby w podeszłym wieku, dające świadectwo dziecięcych ofiar ludobójstwa. Ta dziecięca perspektywa pamięci o zbrodni wołyńskiej jest, o dziwo, bardzo szczegółowa, wręcz detaliczna, czasami sucha i lapidarna.

Galeria zdjęć

